

Relacja p. Ambasadora w Turcji, Jerzego Potockiego
z rozmowy z Marszałkiem Józefem Piłsudskim w końcu maja 1933 roku.

Pod koniec maja 1933 r. Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck wezwał mnie do siebie i zapytał z polecenia Komendanta, czy nie przyjąłbym placówki w Turcji, która wakowała po śmierci ś.p. Kazimierza Olszowskiego. Pan Minister przytem określił, że Komendant ~~specjalnie~~ specjalnie wyraził życzenie i że w razie mojej zgody da mi osobiste instrukcje, gdyż chciałby aby nasza placówka na Bliskim Wschodzie okazała daleko większą żywotność i aktywność polityczną. Naturalnie, że nie wahałem się ani chwili i powiedziałem - jak zawsze - że wola Komendanta jest dla mnie rozkazem i że naturalnie chętnie przyjmę ten urząd, chociaż prawdę powiedziawszy byłem trochę speszony odległością i położeniem stolicy Turcji w samym centrum Azji Mniejszej. Wobec mego oświadczenia czekałem tylko na wezwanie do Belwederu, które nastąpiło po kilku dniach.

Wspólnie z panem Ministrem Beckiem pojechaliśmy wieczorem o godz. 9-ej do Belwederu, gdzie natychmiast weszliśmy do znanego gabinetu Komendanta, w prawym skrzydle pałacu.

Komendant był sam, po kolacji, przy szklance herbaty i siedział na kanapie ubrany w kurtkę strzelecką i w pantoflach.

Przywitał nas obu bardzo wesoło i kazawszy nam usiąść, zaczął rozmawiać na temat swych przeżyć na Syberji, przyczym bardzo zajmująco i z wielką znajomością kunsztu myśliwskiego opowiedział polowanie na łosia. Komendant powiedział przytym, że wprawdzie nigdy wielkim myśliwym nie był, to jednak spędziwszy tyle lat na Syberji, oddawał się tam z zamiłowaniem myśliwstwu, gdyż okolica bogatą była w różnego gatunku zwierza i że czas pozwalał na to, by zabić nudę codziennego życia, a przytym długie wędrówki po lesie działały zdrowo na nerwy i muskuły.

Po tym wstępie Komendant zwrócił się do Pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka i do mnie i z wielkim ożywieniem zaczął mówić o przyszłej mojej misji na Dalekim Wschodzie.

Zaznaczył Komendant, że wie z historji, że ostatnim posłem polskim

w wielkim Porcie Otomańskim t.zn. przed 3-im rozbiorem, był Piotr Potocki, który wydał potem bardzo ciekawe pamiętniki i opisy ze swej podróży do Turcji. Komendant zapytał się czy Piotr Potocki był moim krewnym, a gdy odpowiedziałem potwierdzająco, bardzo był zadowolony z tego obrotu rzeczy mówiąc że to dobrze, że w myśl tradycji rodu Potockich znowu ja będę przedstawicielem Państwa Polskiego, ale już w Turcji nowoczesnej. Tutaj Komendant zatrzymał się w swej przemowie, a potem bardzo barwnie zaczął opowiadać o ~~swych~~ swoich spostrzeżeniach co do Turcji i również historii wojen tureckich, nawiązując do ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, w której polacy pod dowództwem generała Bema i innych wygnańców, brali udział. Komendant wspomniał z uśmiechem, że dawniej w Turcji posłów zagranicznych więziono, a zdarzył się nawet wypadek, że jednego posła, którego nazwiska nie pamięta, nie tylko uwięziono w jednej z wież pałacu sułtańskiego, ale mu głowę ucięto i ciało wrzucono do Bosforu. Komendant popatrzył się na mnie i dalej mówił, żebym bardzo uważał by mi się podobny fakt nie przytrafił, gdyż pewna nieznamość protokołu przez Turków wobec posłów zagranicznych i dziś nawet może się przytrafić, gdy u steru rządu stoi dyktator tego pokroju jakim jest Kemal Pasza.

"Uważajcie dziecko - powtórzył Komendant - bo aż skóra cierpnie gdy się czyta fakty, które się przytrafiły zagranicznym przedstawicielom obcych Państw w Turcji."

Odpowiedział Komendantowi, że w każdym razie będę się pilnował i że to wielki zaszczyt dla mnie ta nominacja i że będę się starał godnie reprezentować Polskę.

Po tej introdukcji przeszedł Komendant in medias res do właściwej instrukcji i dał - że tak powiem - wadium na drogę, które stanowiło zawsze kwintesencję wielkich i genialnych myśli Komendanta, a przytem otwierało dalekie horyzonty na przyszłość dla Polski i dla sąsiadujących z nią krajów.

Komendant zaczął od tego, że naturalna grawitacja Polski od wieków zawsze szła w kierunku Wschodu i w kierunku Morza Czarnego i że właściwie to wszystko co się działo na wschodnich rubieżach Polski, czy to powodzenia czy klęski, było zawsze sprawdzianem siły i ekspansji narodu polskiego, gdyż granica zachodnia była zawsze zamknięta murem germańskiej rasy, gdzie nasilenie polskości nie miało możliwości penetracji.

"Rumunja" - mówił dalej Komendant - "jest państwem sąsiadującym z Polską, z oknem otwartym na Morze Czarne. Sojusz polsko-rumuński jest bardzo poważnym atutem, gdyż osłania prawą flankę polskiej granicy od wschodu i tem samym tworzy jeden nieprzerwany front. Dlatego też zwróciłem sam wszystkie wysiłki aby Rumunję jak najbardziej zespolić z Polską i w Rumunji samej wpoić znaczenie i wartość sojuszu z Polską z tem? żeby nie ulegała wpływom rosyjskim"

Następnie Komendant zamyśliwszy się głęboko zaczął mówić o nowoczesnej Turcji, o jej Prezydencie Mustafie Kemal Paszy. Komendant, jak zawsze miał nieskrychane wyrobione zdanie o pewnych osobistościach, którymi się interesował i którzy dzięki swoim zaletom a przede wszystkim dzięki śmiałej inicjatywie umieli zająć dominujące stanowisko w danym kraju i patryjotyzmem swoim zdołali zcementować i zespolić naród.

"Takim typem" - mówił Komendant - "jest obecny dyktator Turcji, który po zupełnym rozgromie Imperjum Otomańskiego, dzięki zacieklej walce przeciw aljantom stworzył nowoczesną Turcję. Dzisiejsza Turcja zbyt jest odległa od Polski by bezpośrednio więzy polityczne mogły ją łączyć z Polską, jednak -

- mówił Komendant - sąsiaduje ona tak jak i my z Rosją Sowiecką. Do tej pory prowadzą turcy politykę sowietofilską, akcentując wyraźnie swoje sympatje do Rosji, mimo, że przez cały przeciąg historii Rosja zawsze była odwiecznym wrogiem Turcji." Komendant chciałby sprawdzić jak daleko idą te sympatje dla Rosji, gdyż nie wierzy - mimo pozorów - aby dyktator Turcji w zupełności podzielał sowietofilskie sympatje tureckiego rządu. Kemal - zdaniem Komendanta - obrał tylko chwilowo tę przyjaźń, gdyż dawała jemu i nowopowstającemu Państwu Tureckiemu jak największe korzyści, natomiast Komendant nie sądzi, by Kemal osobiście sympatyzował z Sowiecami chcąc łączyć się z Rosją i poddać Turcję zupełnie pod wpływy rosyjskie. Chciałby Komendant mieć pewien sprawdzian dla jego ukrytych zamiarów i dlatego - mówił Komendant - najlepszą drogą jest porozumienie się bezpośrednio z nim."

"Dlatego - mówił Komendant - wyśląm Was na to stanowisko, abyście nie tylko reprezentowali Rząd Rzeczypospolitej, ale abyście byli moim osobistym przedstawicielem przy dyktatorze Turcji i z mego rozkazu weszli z nim w osobisty kontakt. Nie ma to być słowo pisane, ani żaden list, lecz ustna instrukcja, która zawierać ma preste wezwanie i wyciągnięcie ręki do Kemala ode mnie."

Komendant chciałby bym uzyskał u Kemala prywatną audjencję, w której bym się przedstawił jako adjutant i mąż zaufania Komendanta i powiedział mu, że Komendant, mimo wszystkich pozorów i ustalenia granic wschodnich Polski nie ma zaufania do Rosji Sowieckiej i uważać ją będzie zawsze jako najbardziej niebezpiecznego sąsiada.

"Chciałbym, żebyście wysondowali, czy takie wypowiedzenie się i ujawnienie mojej nieufności dla Rosji Sowieckiej nie będzie kontaktowało z myślami Kemala i czy on, jako pełny władca Turcji w rzeczywistości nie kieruje się tą samą nieufnością względem swego sąsiada. Jeśli tak, to w takim razie - mówił dalej Komendant - mogłaby się na tej podstawie wywiązać wymiana zdań, która kierowanaby była przez Was sekretnie pomiędzy mną a Kemalem zawsze w odniesieniu do Rosji. Naturalnie - mówił Komendant - nie żądam od Was, by ten kontakt nastąpił natychmiastowo, bo wiem, że turcy są nieufni i że podchodzą do nieznanym z wielką dozą ostrożności, niemniej jednak takie wyciągnięcie ręki z mojej strony wprost bez zaznajomienia rządów i parlamentów a nawet ministrów, powinno być przez Kemala przyjęte."

Słuchałem uważnie tych wywodów Komendanta, pochłaniając każde słowo, które jak zawsze było niepisane, jednak skreślałem je jaknajdokładniej w pamięci, tak, że dziś po kilku latach słyszę niemal każde ~~słowo~~ zdanie, które Komendant w tym głębokim swoim natchnieniu proroczo przepowiedział.

Byłem dumny z tej misji, gdyż z jednej strony miałem przed światem reprezentować Państwo Polskie, z drugiej zaś byłem tym wysłannikiem sekretnym wprost od Komendanta i ta myśl dawała mej misji szalenie dużo uroku, oraz była dowodem wielkiego zaufania, gdyż wychodziła od człowieka, którego najbardziej w życiu uwielbiałem.

Po krótkiej dalszej rozmowie Pana Ministra Becka ze mną, pożegnał nas Komendant bardzo życzliwie, gdyż pora już była późna i adjutant dyżurny poprosił Pana Komendanta na spoczynek.